

# Życie Blachowni



Nr 29-30 (690-691)



KĘDZIERZYN-KOZŁE 16. 11. 1993 r.

Cena 1000 zł

## Młodszy i tańszy

Po półtoramiesięcznej przerwie, 19 października br. wystartował drugi ciąg politylenu. Nowy silnik (pisałmy już o nim) sprawuje się dobrze, rozruch przebiegał bez zakłóceń. Termin rozpoczęcia pracy drugiego ciągu został przesunięty z powodu braku surowca.

Nowy silnik oznaczał inny sposób prowadzenia procesu na tej instalacji. Skonstruowano i zabudowano układ bocznikowania politylenu wysokociśnieniowego tzw. CDK. Silnik o stałych obrotach, ze zmienionym sprzęgłem ma tzw. sztywne sprzężenie z kompresorem. Najistotniejsze zmiany są przed samym reaktorem. We wlotach do niego ciśnienie wynosi 1200 atmosfer. Dotychczas etylen szedł w całości do reaktora. Teraz część kierowana jest bocznikami do układu ssania kompresora, gdzie ciśnienie ma już tylko 250 atmosfer. Stąd kierowany jest do rurociągu powrotnego, na ssanie kompresora. Wszystko to jest nowością dla tej instalacji. Układ bocznikowania to mała, ale kosztowna rzecz. Armatura to specjalne zawory pneumatyczne z Zachodu. Wszystkie prace wykonała służba ZP. Robiono założenia teoretyczne z pewną obawą, bo przecież nie zawsze sprawdza-

ją się one w praktyce. Ku radości autorów, tym razem pomysł i jego realizacja okazały się udane.

Praca na nowym silniku zdaje dobrze egzamin. Notuje się wyraźny wzrost wydajności tego ciągu. Potrzeba jeszcze trochę czasu, by określić ten wzrost dokładnie. Szefostwo wydziału sądzi, że wielkości będą znane już w listopadzie. Jednak największym zyskiem — mówią wszyscy — jest to, że drugi ciąg w ogóle pracuje. Nowy silnik był konieczny. Taki, jakiego życzyłby sobie licencjonodawca, kosztując kilkanaście miliardów złotych. Nasze rozwiązanie kosztowało ok. 3 mld. Tak więc nie tylko udało się nam ciąg odmłodzić, ale jeszcze sporo zaoszczędzić. Załoga spodziewa się, że po wstępnym okresie pracy możliwe będzie obniżenie norm zużycia mediów energetycznych.

— Nasz wydział — mówi kierownik **Tadeusz Krzyż** — jest w ZChB największym „pożeraczem” energii elektrycznej. Wzrost wydajności jest faktycznie odczuwalny. Jeśli uda się nam zaoszczędzić na normach, będzie to licząca się sprawa. Ten postój remontowy nie ograniczał się do wymiany silni-

ka. Wyremontowano cały ciąg — m.in. rozebrano, wyczyszczono i naprawiono wszystkie chłodnice wyciśnieniowe. Tu oznaczało to najwyższą jakość robót. Wracając do silnika — nowy układ bocznikowania, zamykany lub otwierany, oznacza regulację procesu polimeryzacji. Niewielkich zmian dokonano w samej sterowni. Dodam, że pracują tu ludzie znający doskonale całą instalację. Muszą podejmować decyzje w ułamkach sekundy, więc ich wcześniejsze przejście po wszystkich tutejszych szczeblach wta- jemniczenia owocuje.

Do najbardziej zaangażowanych w pracach przy drugim ciągu osób należeli: **R. Kraus, W. Drożdż, H. Kopnka, J. Latasiewicz, J. Pietruczuk, T. Pieczka, J. Koteluk** (z brygadą), **J. Karczmarczyk, W. Wencel, D. Kupka**. Do tego dodać należy ludzi z produkcji oraz załogi Służby Gł. Mechanika (brygady **J. Cymbalskiego i J. Rochowiaka**) i „Sowbudu” — **J. Siwczyka**. Nie sposób wymienić wszystkich. Dzięki ich wyjątkowo solidnej robocie ciąg pracuje wyjątkowo dobrze. Sądzi się, że bez grubszych awarii tak działać winien co najmniej rok.

K. S.

## Pod lupą SIP-a

Jedną z form społecznej kontroli warunków pracy są doroczne przeglądy tychże warunków. Raz w roku, zwyczajowo jesienią, dokonywany jest taki i w „Blachowni” (w myśli uchwały RM z 1989 r.).

Komisję przeglądową powołuje dyrektor przedsiębiorstwa, na wniosek związków zawodowych i społecznej inspekcji pracy. W br. przewodniczył takowej SIP — **Józef Haja**, członkami zostali — **Antoni Żelazny** (służby techniczne), **Edward Mrocheń** (wydziały produkcyjne), lekarze rejonowi (każdy na swoim), przedstawiciele trzech związków — **Małgorzata Kałama-ga, Alfons Skwara** i **Marian Skrzypczyński**, przedstawiciel RPP (nie zawsze brał udział), inspektorzy bhp (w swoich rejonach) i oddziałowi społeczni inspektorzy pracy.

Przeгляд rozpoczął się we wrześniu i trwał do końca października (do tego terminu powinny spłynąć wszystkie wnioski z poszczególnych jednostek). Celem przeglądu było wykrywanie zagrożeń, zapobieganie im i wyciąganie wniosków. Z każdego zakładu i służby do zakładowego SIP trafiały specjalne formularze — wpisywano skąd jest, kto i co kontrolował jakie niedociągnięcia odnotowano. Komisja zadawała zalecenia pokontrolne, do których musiały odnieść się kierownicy. Oni są odpowiedzialni za ustalenia terminu realizacji. Zatwierdza te ustalenia przedstawiciel dyrekcji technicznej.

W najbliższym czasie odbędzie się wspólne spotkanie członków społecznej inspekcji i dyrekcji, na którym omówione zostaną wnioski wypływające z tegorocznego przeglądu i sposoby ich realizacji.

— W ciągu dwóch lat mojego sprawowania funkcji zakładowego społecznego inspektora pracy — stwierdził **J. Haja** — widać w ZChB zdecydowaną poprawę. Jednak do niektórych wydziałów są jeszcze uwagi. Chodzi głównie o sprawy porządkowe i higienę, ale również o wymagania techniczne sprzętu i maszyn. Mówią o wnioskach, których realizacja nie wymaga wielkich pieniędzy. Do tych właśnie wydziałów, gdzie powstają problemy i są uwagi, częściej niż dotychczas będą zaglądać społeczni inspektorzy (będzie to ujęte w ich planie pracy).

— Obserwuję jeszcze jedną kwestię, która może mieć groźne skutki. Ludzie coraz częściej boją się o pracę (mowa o ewentualnym zwolnieniu), z własnej inicjatywy próbują rozwiązywać kwestie, którymi de facto musi się zająć wydziałowy dozór. Taka nieprzewidziana nadgorliwość, może się skończyć tragicznie. Apeluję więc o rozsądek, o zachowywanie pewnej hierarchii załatwiania spraw. Samotne porywanie się, nie zawsze jest pożądane.

O poprzeglądowych szczegółach poinformujemy Czytelników w późniejszym terminie.

K. S.

## Pod Jokey'a

Pisałmy jakiś czas temu, o przymiar-kach do składu ekipy z ZP, jaka miała wyjechać na szkolenie w zakładach Jokey'a. Przed paroma tygodniami niemieccy współwłaściciele spółki zmienili zapotrzebowanie na specjalistów. Z pierwotnego składu do kolejnej ekipy weszli: **Zbigniew Rogowski** i **Zbigniew Zborowski**, czyli mechanik i operator ZP. Dokooptowano kierownika — na zy-

czenie Jokey'a — odpowiedzialnego za całość. Po długich wahaniach zdecydował się na wyjazd **Józef Tworek** z ZS. Wręcz z „Japanki” wzięto energoelektronika — pomiarowca w ZP — **Zygfryda Żyłę**. Nie udało się znaleźć w ZChB chętniej ekonomistki. Druga strona życzyła sobie osobę z biegłą znajomością języka niemieckiego i obsługi komputera. Trzytygodniowy pobyt — a nie jak wcześniej ustalono trzymiesięczny — mają już za sobą.

K. S.

## Bez brygady nie da rady

Brygada remontowa osiedla, to pięciu ślusarzy-spawaczy, dwu stolarzy, jeden dekarz, trzech elektryków, trzech murarzy, magazynierka oraz mistrz budowlany i mistrz elektryk. Ten niewielki w sumie zespół ludzi do-

głąda i zajmuje się obszarem bardzo rozległym. Ma pod swoją opieką całe osiedla Blachownia, budynek zakładowy na Piastach przy ul. Mieszka I, bu-

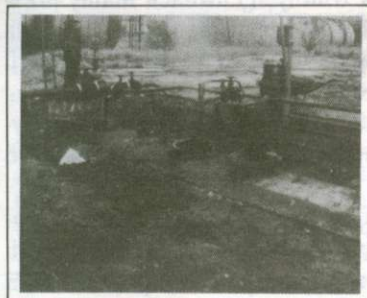
(Ciąg dalszy na str. 7)

## Nie gotować jajka w wannie

Głównym problemem Zakładu Syntezy jest duże zużycie pary. Tu właśnie potrzeba jej najwięcej na tonę wyrobu. Ceny pary wciąż rosną i choć stale szuka się możliwości ograniczenia jej zużycia, nie można tego prowadzić w nieskończoność. Informacje z Zachodu mówią, że możliwy jest znacznie mniejszy udział nośnika energii w kosztach. Nie wszystko złożyć można na lepsze, nowoczesne urządzenia tam pracujące. Faktem musi być znacznie tańsza para.

W ZS rozpoczęto więc poszukiwania. Szperano w pismach, katalogach. Okazało się, że w ciągu ostatnich 10 lat świat poszedł w tej dziedzinie daleko w przód. Rezygnuje się z usług kolosów, stawiając na małe lokalne wytwórnie

(Ciąg dalszy na str. 2)



Tak wygląda obecnie teren wokół zbiornika ZK, który niedawno uległ zniszczeniu. Chodzi o zbiornik przy stawie ze smółkami.

Fot. A. Kozubek



Przy generatorze „Claytona” R. Dudziński.

# KONTURY

Dodatek miejski 70 (82)

W VIII Maratonie Odrzańskim, który odbył się 24 października wystartowało 169 zawodników, w tym 10 pań i 4 gości z zagranicy. Bieg ukończyło 126. Najstarszym uczestnikiem był **Julian Jaremiczyn** z Rozwadzy, liczący 73 lata, najmłodszym osiemnastolatek **Krzysztof Kretek** z Rybnika.

Otwierający ten najdłuższy bieg lekkoatletyczny, pamiątkę po igrzyskach antycznych wiceprezydent **Tadeusz Kucharski** powiedział: „W imieniu władz miasta i jego mieszkańców chciałem serdecznie przywitać wszystkich uczestników VIII Maratonu Odrzańskiego. Szczególnie serdecznie witam tych, którzy do naszego miasta przyjechali z zagranicy. Witam wszystkich działaczy i sympatyków z tego miasta. Tego typu impreza wyłania oczywiście zwycięzców, ale sądzę że każdy kto podjął wysiłek i kto przebiegnie choć część tej trasy maratońskiej już będzie zwycięzcą. Zwycięzcą własnej słabości i trudnych warunków, w jakich przyszło Wam dzisiaj startować. Życzę wszystkim, aby ten bieg maratoński pozostał w Waszej pamięci i aby atmosfera naszego miasta związana z tą imprezą rozegrzała jeszcze bardziej zawodników. Na miejscu go-towi, start!”.

Start ostry odbył się obok cmentarza żołnierzy radzieckich przy ul. Świerczewskiego. Pierwsza licząca 4559 m pętla przebiegała ulicami Świerczewskiego, Kosmonautów, Wojska Polskiego, Al. Lisa, Królowej Jadwigi. Potem zawodnicy pokonywali cztery duże pętlice liczące 9409 m. Łącznie 42 km 195 m.

W kategorii wiekowej do lat 29 wystartowały 32 osoby, w kategorii 30—39 lat 67 osób, 40—49 lat 52 osoby, 50—59 lat 14 osób, 60—69 lat 3 osoby i powyżej 70 lat 1 osoba. Wśród zawodników reprezentujących Kędzierzyn-Koźle, byli biegacze klubu „Spirydon”, **Wanda Pawlak** — po raz 10 startowała w biegu maratońskim, 3 razy biegła na 100 km w Szwajcarii, jest aktualną mistrzynią Polski weteranów w biegu na 10 km. Kolejny biegacz klubu „Spirydon” to **Andrzej Starostka**, legitymujący się 4 ukończonymi maratonami. VIII Odrzański był jego jubileuszowym 5 biegiem na tym dystansie. Z numerem 40 i po raz 40 w maratonie startował **Janusz Mendyk**. Ma ma swoim koncie 3 biegi 100 kilometrów i straty w wielu miastach m.in. Berlinie, Monachium, Londynie, Nowym Jorku.

Zawodnikiem najbardziej chyba niepospolitym był **Jan Niedźwiecki** z Warszawy, który po zakończeniu biegu — podobnie jak podczas I Maratonu Odrzańskiego, w którym także brał udział — wykonał wspaniałe salto. Warto dodać, że urodził się on w roku 1926.

Po 14 kilometrach czołówkę biegu stanowili: **Roman Kazimierowski** (11) z Ostrowa Wlkp., **Piotr Sękowski**

(154) z Ciecchanowa, **Andrzej Wardaczka** (20) z Ostrowa Mazowieckiego, **Robert Antosiewicz** (10) z Tomaszowa, **Jan Białk** (79) z Wejcherowa i **Franciszek Stroński** (44) z Katowic.

Po drugim okrążeniu w czołówce znajdowali się **Roman Kazimierowski**, **Andrzej Wardaczka**, **Robert Antosiewicz** i **Jan Białk**. Na trzecim okrążeniu ta sama obsada, ale trochę rozciągnięta. Po trzydziestym kilometrze wśród pań prowadziła **Mirela Zięcina**, **Anna Krzak** i **Elżbieta Worszczak**.

Jako pierwszy dobiegł do mety **Piotr Sękowski** z Ciecchanowa, aktualny wicemistrz Polski w biegach maratońskich. Pobił rekord kędzierzyńskiej trasy. Jako drugi na mecie zjawił się **Roman Kazimierowski**, a trzeci **Andrzej Wardaczka**. Pierwszym zawodnikiem z Kędzierzyna-Koźla był **Mieczysław Majer**, który zajął dwunaste miejsce. Jako trzynasta dobiegła do mety **Mirela Zięcina**, pierwsza spośród pań w tym biegu. Podobnie jak i w roku 1990. Pobiła rekord trasy wśród pań.

Bezpośrednio po biegu **Andrzej Sopiński** poprosił o rozmowę niektórych zawodników, pytając jak się biegło?

**Janusz Mendyk**: — Dobrze, jestem zadowolony. Cztery tygodnie temu w Berlinie zrobiłem wynik 2.53,05, dzisiaj przy nie najlepszej pogodzie 2.43,27, a więc całkiem dobrze. Jestem tym usatyfakcjonowany.

— Na czym polega pański trening?  
— Po prostu biegam. Pięć, sześć razy w tygodniu po 15—20 km i mimo skończonych 48 lat, widzę, że dużo młodszych ludzi przybiegło za mną.

— Serdecznie gratuluję.

— Dziękuję.  
— **Wanda Pawlak** już też jest na mecie, popija herbatę, Pobiła pani dzisiaj rekord.

— Tak. Zrobiłam wynik 4.11,17, czyli gdzieś jakieś 15 minut do przodu.

— Czy nie jest tajemnicą, ile pani ma lat?

— Trochę dużo bo już 48.

— Od kiedy pani biega?

— Już jakieś dobre 12 lat.

— Wiem, że bierze pani udział w wielu imprezach.

— Między innymi w tzw. setkach w Szwajcarii, czyli w biegach na 100 km oraz w setkach na raty. Muszę przyznać, że na raty gorzej się biega jak za jednym zamachem.

— Ostatnie miejsce w VIII Maratonie Odrzańskim zajął **Tadeusz Borowski**. Skąd pan do nas przyjechał?

— **Tadeusz Borowski**: — Przyjechałem ze Świdnicy. Startuję tutaj po raz drugi. Cztery lata temu miałem czas lepszy o 30 minut. Teraz niestety mało trenowałem, byłem trochę przeziębiony, na dodatek przytyłem 6 kg. Odbiło się to na wyniku.

— Ale jednak pokonał pan trasę i własną słabość.

— Ogólnie jestem zadowolony. Do 30 km bieglem, potem trochę szedłem, trochę bieglem. Chciałem koniecznie ukończyć. Podoba mi się ta trasa i organizacja biegu.

— Ile ma pan lat?

— W styczniu skończę 63 lata.

— Większość ludzi w tym wieku ubiera ciepłe kaptcie, siada przed telewizorem i nic nie robi.

— Właśnie niektórzy zazdroszczą mi tego zdrowia. Dzięki bieganiu jakoś się trzymam. Unikam palenia, nadmierne picie i jakoś ta forma się utrzymuje.

— Czy często pan biega?

— Ostatnio co drugi dzień. Raz 17 km, raz 10 km, tak na zmianę. Jeśli chce się wystartować w maratonie, to trzeba mieć w tych nogach trochę kilometrów, żeby pokonać dystans.

— Przed chwilą wbiegł pan na metę. Jak się pan czuje?

— Już w tej chwili bardzo dobrze. Jestem zadowolony, że pokonałem dystans. Parę łyków ciepłej herbaty, zmiana odzieży i już zapomina się o zmęczeniu. Spieszę się na dworzec, bo za niedługo mam pociąg do Kamiénca, a z

— Również życząc pomyślności i zdrowia tym wszystkim, którzy biegają. A tym którzy nie biegają, proponuję aby jak najszybciej zaczęli.

**Tadeusz Kucharski**: — Chciałbym podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania i przeprowadzenia tej pięknej imprezy. Gratuluję zwycięzcom, czyli właściwie wszystkim którzy wystartowali i dobiegli do mety. Dziękuję wszystkim zawodnikom, działaczom, trenerom. Impreza jest wielka, dobrze przygotowana, ma już swoje tradycje. Mam nadzieję, może w przyszłym roku będzie jeszcze większą imprezą. Może warunki będą lepsze, a przez to i udział społeczeństwa, kibiców i obserwatorów większy.

**Daniel Nurzyński**, kierownik Wydziału Oświaty, Kultury i Rekreacji: — Według opinii zawodników, którzy już ukończyli trasę, tych znaczących, jest to najlepsza trasa biegowa w Polsce, a jedna z lepszych w Europie. Termin dla nich także bardzo dobry. Mówię rzeczy, że jest to najlepszy termin maratonu, jaki można sobie wymarzyć.

**Wyniki VIII Maratonu Odrzańskie-go:**

**Kategoria generalna OPEN:** 1) **Piotr Sękowski**, WKS Ciecchanów (czas 2.21,04 godz.), 2) **Roman Kazimierowski**, Stal Ostrowa Wlkp. (2.23,07), 3) **Andrzej Wardaczka**, Ostrow Mazowiecki (2.24,50).

**Mężczyźni, kategoria do 29 lat** — jak wyżej. **Kat. 30—39 lat:** 1) **Czesław Miter**, TKKF Sośnica (2.28,51), 2) **Jerzy Siemaszko**, Grabin (2.31,40), 3) **Jerzy Kulczyk**, Iskra Białogard (2.31,40); **Kat. 40—49 lat:** 1) **Mieczysław Bobiński**, Start Polkowice (2.32,30), 2) **Mieczysław Majer** Kędzierzyn-Koźle (2.35,44), 3) **Henryk Wiąsik**, Centrum Piła (2.40,59), **Kat. 50—59 lat:** 1) **Zygfryd Liban**, Tczew (2.48,08), 2) **Wiesław Olesiewicz**, Białystok (2.56,52), 3) **Albert Gabryś**, Dębowiec (2.59,09); **Kat. 60—69 lat:** 1) **Tadeusz Andrzejewski**, TKKF Piaski Warszawa (3.50,13), 2) **Jan Niedźwiecki**, TKKF Piaski Warszawa (3.50,13), 3) **Tadeusz Borowski**, Świdnica (4.33,41); **Kat. powyżej 70 lat:** 1) **Juliusz Jaremiczyn**, Orion Rozwadza (4.05,05).

**Kobiety, klasyfikacja generalna:** 1) **Mirela Zięcina**, ZNP Kraków (2.46,11 — nowy rekord trasy), 2) **Anna Krzak**, WKS Wawel Kraków (3.03,58), 3) **Elżbieta Woszczek**, KS Olkusz (3.07,44); **Kat. do 35 lat** — tak jak wyżej; **Kat. powyżej 35 lat:** 1) **Helena Jurczyńska**, Kraków (2.23,20), 2) **Anna Kapuścińska**, TKKF Saturn Czeladź (3.32,50), 3) **Teresa Ćwik**, Wrocław (3.51,10). Najlepsi zawodnicy z Kędzierzyna-Koźle to **Wanda Pawlak** i **Mieczysław Majer**. Nagroda za I miejsce w kat. generalnej mężczyzn to 8 mln zł (brutto), a dla pań 5 mln zł także brutto.

Maratonowi Odrzańskiemu sponzorowało w tym roku 15 firm z Kędzierzyna-Koźla i Opolu. Wśród nich m.in. ZA „Kędzierzyn”, ZCh „Blachownia”, „Mostostal” Kędzierzyn, „Marco” Zakłady Przetwórstwa Mięsnego, „Jarand” Hurtownia Kędzierzyn-Koźle.

Oprac. Z. Wisła

## Pokonanych nie ma

**Kamiénca do Świdnicy.**

— Czy w tym roku będzie jeszcze jakiś start?

— W listopadzie, dokładnie 7 jedziemy z kolegami na bieg 12 km, a 14 listopada półmaraton w moim mieście, więc też na pewno wystartuję. Potem jeszcze bieg sylwestrowy w Trzebnicy a ciut wcześniej barbórkowy w Lubiniu.

— Życzę zdrowia i wytrwałości.

— A ja dziękuję za rozmowę. Nie zdarza się chyba, aby dziennikarze interesowali się zawodnikiem, który ostatni dobiegł do mety.

— Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia w przyszłym roku. A przede mną pan **Jan Niedźwiecki** z Warszawy, który przed chwilą po skończonym biegu wykonał wspaniałe salto. Serce mi zamarło ze strachu, nie miałem pewności czy to się panu uda. Przecież pan ma już trochę lat.

— Dopiero 67.

— Ach, to rzeczywiście nie tak dużo...

— Oczywiście. Biega ze mną kolega, który zresztą pokonał mnie o 1 minutę, nazywa się **Jeremiszyn** i ma 71 lat.

— Jak się utrzymuje taką znakomitą kondycję?

— Trzeba trenować. Co najmniej 3 razy w tygodniu przebiec 15—20 km.

— Jaki klub pan reprezentuje?

— TKKF Piaski Warszawa.

— Dziękuję i życząc dużo sukcesów.

## Nie gotować jajka w wannie

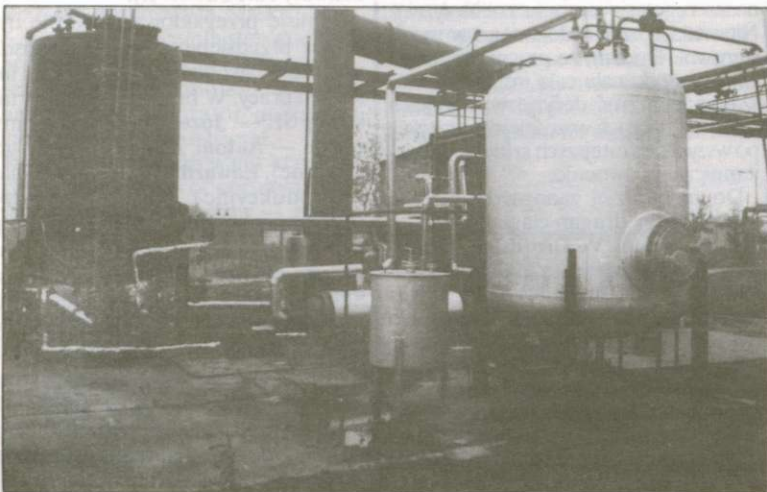
(Dokończenie ze str. 1)

pary. Jedną z firm produkujących takie właśnie urządzenia ma hasło „jajka na śniadanie nie gotuje się w wannie”. Czyli nie olbrzymie kotły stale grzane, ale coś działającego na zasadzie domowego junkersa.

Nawiązany został kontakt z firmą Clayton, przeprowadzono wstępną analizę ekonomiczną, mającą udokumentować że ich para jest tańsza. Firma posiada urządzenia, przystosowane jednak do innego paliwa. My — mając nadmiar smoły opałowej —

tak — że ta para jest tańsza — będziemy rozmawiali o możliwości zakupu paru takich urządzeń dla ZS. W początkach listopada przystąpiono do demontażu jednostki, która zostanie zwrócona firmie. Poddadzą ją tam szczegółowym badaniom, a ich wyniki posłużą do zaprojektowania — już nie próbnym — jednostek opalanych smołą.

Powodzenie przedsięwzięcia w ZS zależało w ogromnej mierze od przychylności i pomocy dyrekcji ZChB. W



Lokalne wytwórnie pary mają przyszłość.

chcieliśmy właśnie ją wykorzystać. Oni nie mieli takich doświadczeń. Wspólnie jednak — ZChB i Clayton — postanowiono spróbować. To działo się wiosną br.

Latem dotarł do ZS generator, wypożyczony nam (za kaucję w walucie wymiennej). Systemem gospodarczym, bez uszczerbku dla bieżących zadań produkcyjnych, siłami własnej służby technicznej i bezinwestycyjnie w półtora miesiąca postawiono instalację, umożliwiającą przeprowadzenie prób technicznych ze sprowadzonymi generatorem. Spełniającą wszelkie wymogi bezpiecznego ruchu i umożliwiającą kontrolowanie parametrów.

— Ruch testowy odbył się w dniach 19—26 października br. — wyjaśnia kierownik ZS — **Ryszard Kościuk**. Był to ruch ciągły, w czasie którego badano wszechstronnie cały układ, chcąc przekonać się o słuszności założeń. Instalacja powstała w konsultacji z firmą Clayton i z udziałem jej przedstawicieli przystąpiono do prób. Byli oni zadowoleni z prób. Potwierdziło się, że można z powodzeniem stosować jako paliwo smołę opałową. Choć nie od razu wszystko „zagrało” należyście. Było trochę zmian i przeróbek, ale firma zebrała niezbędny materiał doświadczalny. Oczywiście już wcześniej wiedzieliśmy, na jakim paliwie będzie się u nas pracowało i przystosowała do niego urządzenie. Potwierdziło się, że w pięć minut po rozpaleniu (z tzw. zimnego startu) piec daje pełne parametry. Wytwarza w ciągu godziny 4—5 ton pary o ciśnieniu 7 atmosfer i temperaturze ok. 180°. Teraz wzięliśmy się za opracowywanie zebranych danych. Oczekujemy odpowiedzi, czy rzecz jest ekonomicznie opłacalna. Jeśli wyjdzie że

samej realizacji pomagały: Służba Gł. Energetyka, „Sowbud”, Inwestycje, Zakład Karbochemii, Zakład Transportu Samochodowego oraz pion finansowy. Zespół twórców chciałby szczególnie podziękować za pomoc brygadzie **Antoniego Gawelczyka** oraz grupie dianowej pod wodzą **Ryszarda Dudzińskiego**. W czasie montowania instalacji nigdy nie kończono pracy o piętnastej. „Walczone” do 18.00 i dłużej. W okresie prób załoga i nadzór pracowały „na okrągło”.

— Jeśli założenia się potwierdzą — uzupełnia **Józef Tworek**, opracowany zostanie projekt odłączenia całego ZS od dotychczasowego źródła pary. Rzecz w obniżeniu kosztów uzyskania pary, co będzie miało wpływ na obniżenie kosztów wytwarzania, a tym samym na opłacalność produkcji. Docelowo w ZS potrzebnych będzie 5—6 urządzeń. Jeśli byłoby na nie finanse, Clayton zobowiązuje się dostarczyć je w przeciągu półrocza. Tu muszę wspomnieć o tym, że nową próbną instalację przyjeżdżało oglądać wiele osób. Również spoza zakładu. Tak więc, jeśli sprawa by „wypaliła”, w dalszej przyszłości zniknęłyby z „Blachowni” kilometry rurociągów. Każda instalacja (właściwie zakład) miałaby taką lokalną wytwórnię pary. Poza nami, pierwszeństwo miałyby chyba osiedle. Jeszcze w całej tej sprawie jeszcze jedno ważne zagadnienie — ekologia. Smoła jest czystszy paliwem, niż węgiel energetyczny. Smoła zawiera ok. 0,5% siarki, węgiel — po kilka procent. Jeśli więc para będzie „robiona” u nas, odczujemy w mieście czystsze powietrze. Mniej będzie w nim SO<sub>2</sub>.

K. S.

Fot. A. Kozubek

## Oparcie na wiedzy

Rada Pracownicza Przedsiębiorstwa zorganizowała (własnym sumptem) dwudniowe szkolenie swoich członków. Prowadził je przedstawiciel Opolskiego PTF **dr Stanisław Grycner**. W tematyce spotkań dominowały prawnokońomiczne podstawy przekształceń własnościowych polskiej gospodarki. Zajmowano się ustawą o samorządzie załogi, paktem o przedsiębiorstwie państwowym i szeroko rozumianą prywatyzacją. Jej przeróżnym formom poświęcono wiele uwagi.

Radni otrzymali stosowne materiały, w postaci 4-tomowych wydawnictw Fundacji Edukacyjnej Przedsiębiorczości: „Pakt o przedsiębiorstwie państwowym w trakcie przekształceń”, „Akty prawne”, „Zagadnienia prawne” i „Nowe instytucje prawne w sferze socjalnej — projekty ustaw”. Miejmy zatem nadzieję, że dyskusje o przyszłości zakładu na sesjach RPP, będą oparte na zdobytej wiedzy.

K. S.

## Nadmorskie ferie

Osoby zainteresowane wysłaniem dziecka, w okresie ferii zimowych — od 29.01.1994 do 12.02.1994 do Świnoujścia proszone są o telefoniczne zgłoszenie się w terminie do **31.11. br.** w Dziale Socjalnym — tel. 66-66.

Zimowisko zostanie zorganizowane, jeżeli zgłosi się minimum 20 osób. Odpłatność za pobyt liczone będzie następująco: 40% od dochodu na członka rodziny dla dzieci, na które pobiera się zasiłek rodzinny w ZChB.

## Szczery podziw

Przyjaciół chcących nam pomagać w trudnych chwilach mamy już w świecie sporo. Do Klubu HDK wpływają często podziękowania dla nieznanymi osobicie dobroczyńców. Do **Emilio Violi** w Szwajcarii napisali wdzięczni państwo **Sieniawscy**.

Przed kilku dniami, dzięki uprzejmości pana **Leona Piecucha**, otrzymaliśmy Pańską przesyłkę, zawierającą lek dla naszego 8-letniego syna — **Maciusia**.

Pragniemy Panu przesłać serdeczne podziękowania za okazaną pomoc i wyrazić szczerzy podziw dla Pańskiego serca i bezinteresowności. Mamy nadzieję, że lek, który Pan zakupił i przesłał, poprawi stan zdrowia naszego malucha i w ten sposób uniknie on poważnej operacji chirurgicznej.

Z poważaniem  
Wdzięczni rodzice **Maćka Janina i Andrzej Sieniawscy**

## Pracowała dłużej

W tekście „Odeszli na emeryturę” („ŻB” nr 27) znalazło się małe przekłamanie, dotyczące daty rozpoczęcia pracy Pani **Heleny Maćkowiak** — ekspedytorka — pracowała w „Blachowni” ponad 21 lat. Konkretnie od 1.02.1972—30.09.1993 r.

Dyrekcji i Pracownikom ZChB „Blachownia”, wszystkim którzy pomagali podczas długotrwałej choroby  
śp. **ANATOLA FILIPIUKA**  
serdeczne podziękowania składa  
**RODZINA**

Wszystkim, którzy pomogli w zorganizowaniu pogrzebu i wzięli udział w ostatniej drodze  
śp. **JANA MILLANA**  
serdeczne podziękowania składają  
**Żona i Dzieci z Rodzinami**

## Dwa plus jeden plus trzy

Henryk Piechaczek jest kolejną z osób, którym w br. nadano odznakę „Zasłużonemu dla zakładów”. W „Blachowni” pracuje od 1973 r. i nic co związane jest z zawodem elektryka nie jest mu obce.

Zaczynał w laboratorium Służby Gł. Elektryka, później był tam mistrzem zmianowym, dyspozytorem ruchu elektrycznego. W 1987 r. trafił do Służby Gł. Energetyka, na stanowisko kierownika oddziału elektrycznego. Po kolejnych przekształceniach i reorganizacjach służby jest dziś elektrykiem w TE ds. urządzeń elektrycznych. Odpowiada za pracę dwóch warsztatów służby — elektrycznego i pomiarowego. Jego interesuje wszystko, co prąd wprawia w ruch. W pomiarówce dzieli obowiązki ze st. mistrzem **Henrykiem Małkowskim**. Podlegli mu ludzie to 11 elektryków (w tym 4 dyżurnych) oraz 5 pomiarowców (i st. mistrz). Właśnie pilnie potrzebny jest ktoś do pomiarówki — najlepiej elektronik po technikum — bo jeden z członków załogi odszedł do wojska.

— Muszę wiedzieć wszystko o mediach „wchodzących” do zakładów i dalej rozprawdzanych do poszczególnych jednostek. Chodzi o pomiary, ale także o konserwację, naprawy rejestratorów, wszystkich kryz pomiarowych — każda musi być zdjeta, obejrzana, wyszykowana na nowo. Dzień pracy zaczynam od czytania raportów, później sprawdzam w dyspozytorni, co działo się na zmianie popołudniowej i nocnej. Kolejna ważna sprawa to podział robót, na awaryjne (a więc pilne) i te typowe, wynikające z harmonogramu.

— Prac awaryjnych jest dużo. Nic dziwnego, bo urządzenia są mocno wyeksploatowane i „sypią się”. Ile ich bywa — różnie, średnio na dzień kilkanaście. Najwięcej jest oczywiście po sobocie i niedzieli. Wówczas dyżurni nie biorą się za „grubsze” kłopoty. Pomiarowcy od początku zmiany przez ok. 3 godziny zrywają taśmy z rejestratorów, te ostatnie przedmichują. Zebrany materiał musi trafić do Zakładu Pomiarów i Automatyki. Ostatnio sporo czasu zajęła nam nowa sprawa, wprowadzenie elektronicznego układu bilansowania pary w sterowni TE. Nie lubię narzekać, ale nie do pomyslenia jest, by na co dzień ludziom tu zatrudnionym brakowało zwykłych narzędzi. Takich jak wskaźniki napięcia, czy

porządne pneumatyczne ściągacze do łożysk (jedyne jest w ZP), nie wspominając wręcz o... śrubokrętach.

H. Piechaczek jest działaczem Koła SEP, ostatnio członkiem zarządu. Twierdzi, że to ważna sprawa dla zakładu. Dzięki temu w „Blachowni” jest komisja egzaminacyjna ds. sprawdzania



uprawnień elektro-energetycznych. Każdy elektryk musi co pięć lat odnawiać kwalifikacje, a więc sporo osób musiałoby jechać na egzamin do Wrocławia. Komisja zakładowa służy załozdze, dozór jednak musi „zaliczać” Wrocław.

W kolejnej kadencji Rady Pracowniczej, nie tylko że został jej członkiem, ale od razu wszedł do Prezydium RPP i pełni funkcję jednego z wiceprzewodniczących. Pytanie o tę „działkę” skwitował krótko: —**Wcześniej o pracy w Radzie nie myślałem. Teraz mogę powiedzieć jedynie, że nie spodziewałem się że to gremium zajmuje się aż tyloma drobiazgami.**

Państwo Piechaczekowie pracują oboje w ZChB. Z małżonką p. Henryka spotykamy się w głównej kasie. Są rodzicami czwórki pociech. Najstarszy Grzegorz uczęszcza do ósmej klasy, słynne blachowniańskie trojaczki są już w klasie szóstej. Kasia i Krysia są świetnymi uczennicami. Chłopczy (z trojaczek Janusz) mogliby być jeszcze lepsi, gdyby się więcej przykładali. Ale panowie lubią przecież poleniuchować! Od pięciu lat cała szóstka mieszka w rodzinnym do-

mu p. Henryka — na blachowniańskich Miedarach.

— Mamy teraz wygodne sześć pokoi — mówi głowa domu. Dziewczynki mają swój pokój, chłopcy drugi. Jest ogród i sad. Co do dzieci — każde z nich ma inny temperament, inaczej do każdego trzeba podchodzić. Najbar-

dzie „rozności” Janusza, wszędzie go pełno. Grzegorz już chyba z tego wyrósł. Janusz ma smykałkę do pracy na roli, wykona każdą naprawę przy domu. Dziewczynki lubują się ostatnio w pieczeniu ciast. Inne zajęcia mają równo podzielone i ujęte w „grafiku”.

— Jeśli się ma własny dom, zawsze jest koło niego coś do zrobienia. Całe lato remontowaliśmy go. Lubię te zajęcia, chętnie bawię się w stolarza, budowlarza czy hydraulika. Nie biorę się jedynie do garnków. Wspólnie z żoną za to uprawiamy ogródek kwiatowy przed domem. Nie jestem wybredny — kwiatów ma być dużo, stale kwitnących. Miło jest później usiąść na ławeczce i popatrzeć. W naprawę wolne chwile staram się wyrwać i wspólnie z kolegami oldbojami pokopać piłkę. Występuję tam w różnej roli, ale bramkarzem już nie jestem. Na długie wieczory jesienne i zimowe mam inne hobby — dobra książka. Najchętniej historyczna lub przygodowa. Właśnie po raz kolejny przeczytałem „Trylogię”. Utwory **Sienkiewicza** należą do moich ulubionych.

K. S.

Fot. A. Kozubek

## W warsztatach od a do zet

Od 13 maja br. Warsztaty Szkolne działają w oparciu o znowelizowane zasady. Regulują one zarówno sprawy ogólne, związane z funkcjonowaniem tej placówki, jak i formy prowadzenia działalności, przyjmowanie, realizację i rozliczanie zleceń, przyjmowanie materiałów od zleceniodawców, ustalanie składników kosztów.

Warsztaty Szkolne, niezmiennie podlegają dyrektorowi ZST, który zarządza majątkiem i prowadzi politykę zatrudniania. Zasadniczym zadaniem warsztatów jest prowadzenie praktycznej nauki zawodu, zgodnie z programem nauczania i stosownie do harmonogramu prac, zatwierdzonego przez gł. inżyniera ds. technicznych. Za całość spraw związanych z prowadzeniem działalności odpowiada **Tadeusz Witko**, kierownik warsztatów.

**T. Witko:** — W ramach szkolenia zawodowego uczniowie wykonują różne przedmioty, realizując przy tym zamówienia. Wprowadzona instrukcja ułatwia znacznie życie naszym potencjalnym klientom, bo nie muszą już z papierami biegać po biurwcu, tylko załatwiać wszystko tutaj na miejscu. Od momentu przyjęcia zlecenia aż do momentu wywiezienia wykonanego produktu, my, to znaczy warsztaty szkolne, pilnujemy sprawę. Potem tylko, już po realizacji zadania, klient musi iść do biurwca, aby zapłacić w kasie za usługę.

Warsztaty przyjmują zlecenia, sporządzają kalkulację wstępną, kalkulację wynikową, wyliczają koszty realizacji zlecenia, wystawiają faktury. W pierwszej kolejności, co także reguluje instrukcja, realizują zlecenia wewnętrzne z zakładowych jednostek i komórek organizacyjnych. W ramach tzw. luzów mogą przyjmować zlecenia zewnętrzne, zamówienia od Zakładu Zaopatrzenia, Inwestycji, osób fizycznych. Wszelkie zamówienia składane w warsztatach powinny zawierać opisy wykonawcze, rysunki robocze, specyfikację materiałową, sposób pozyskania materiałów. Warsztaty, z własnej inicjatywy, mogą swoje wyroby sprzedawać w sklepach firmowych lub innych jednostkach firmowych.

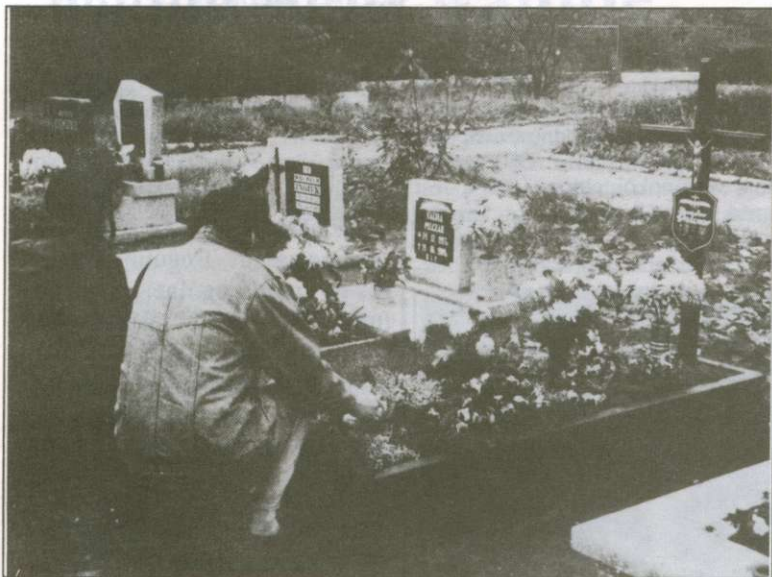
(zet)



Od przysłowiowych wieków przy ul. 4 stoi taka oto wątpliwa ozdoba. Przyczepa po brzegi wyladowana rupieciami, zapomniana przez ludzi. Może ktoś przyzna się do zguby?

Fot. A. Kozubek

## Rozmowa z księdzem Manfredem Kokottem, proboszczem Parafii św. Mikołaja w Kędzierzynie-Koźlu, jaką 1 listopada przeprowadził w studiu Radia Park Andrzej Szopiński-Wisła



**ANDRZEJ SZOPIŃSKI-WISŁA:**  
— Czym dla Kościoła katolickiego jest Dzień Wszystkich Świętych?

**MANFRED KOKOTT:** — Szczęść Boże. Serdecznie wszystkim witam. Uroczystość o której mowa jest dla Kościoła katolickiego dniem szczególnym, ze względu na to, że wyraża się w nim jedna z prawd wiary które wyznajemy, a mianowicie prawda o świętych obcowaniu. W kalendarzu na każdy dzień wypisane są imiona osób świętych, ludzi wielkich, zasłużonych dla potomności i oni są jako pewne wzorce, jako osoby do naśladowania. W Kościele katolickim określamy ich mianem świętych. Oczywiście wśród nich jest cała rzesza ludzi, którzy przez dobre swoje ziemskie życie zasłużyli na świętość, z tym że nigdy przez Kościół nie zostali takimi ogłoszeni w tym uroczystym nauczaniu. Są to tzw. anonimowi święci. Ludzie, którzy zasłużyli swoim życiem, postępowaniem na to, by mogli być wzorem dla nas żyjących. I dlatego Kościół jako ta najlepsza matka dla dzieci swoich wyznacza jeden dzień w roku, w którym oddaje cześć wszystkim tym bezimiennym świętym. Tym, którzy przeszli przez życie dobrze czyniąc, a nie mają swojego osobnego, pojedynczego dnia w kalendarzu w ciągu 365 dni roku. Oczywiście ta uroczystość Wszystkich Świętych, którą obchodzimy 1 listopada sięga swoimi początkami bardzo daleko, bo aż do IV wieku. Już św. Jan Chryzostom zaznacza że zna takie święto, które obchodzone było co roku 13 maja w dzień poświęcenia rzymskiego pantenonu Najświętszej Marii Pannie i Świętym Męczennikom. W późniejszym czasie to właśnie święto zostało ustalone, przeniesione na 1 listopada. Już od VIII wieku jest obchodzone w tym dniu i przyszło ono do nas na kontynent z Irlandii i z Anglii. Przyjęło się bardzo szybko, bardzo żywo i ludzie darzą je wielką sympatią. Bo jest to święto w którym oddajemy

cześć tym wzorcom, które były przed nami tutaj w naszym ziemskim życiu.

— Czy dzisiaj będą odprawiane specjalne msze?

— Uroczystość Wszystkich Świętych ma to do siebie, że jest obchodzona jako uroczystość, nie święto. Liturgia tego dnia jest więc liturgią uroczystości z hymnem „Ciebie Boże wielbimy” z

specjalne przywileje, że możemy zyskiwać odpusty, czyli darowanie kar doczesnych zmarłym, którzy odeszli do wieczności przed nami. I my mamy w rękę tę ogromną siłę, że możemy dla nich wysłużyć naszą modlitwą zbawienie wieczne, szczęście wieczne, oglądanie Boga.

— A o czym będzie miał ksiądz proboszcz kazanie?

— Będę dzisiaj mówił o świętości. W oparciu o teksty biblijne będę chciał zachęcić ludzi do tego by zechcieli wsłuchać się, przemyśleć w te propozycje, które dzisiaj prezentuje Ewangelia, a mianowicie fragment kazania Chrystusowego na górze osiem błogosławieństw. Czyli ta najdoskonalsza droga człowieka do świętości. Oczywiście wpatrzeni we wzorzec tej ogromnej rzeszy bezimiennych świętych będziemy chcieli sobie przypominać i wyobrażać tych, których jeszcze pamiętamy. Ich dobre cechy, ich szlachetne czyny i to naśladować. Czyli po prostu będę chciał zachęcić do osiągnięcia świętości.

— Czym jest ostatnie pożegnanie,

skupienie. I dlatego przyjęło się, że w naszej strefie kulturowej tym wyrazem żałoby, czyli nastroju powagi jest kolor czarny. Oczywiście są kraje, w których kolorem żałoby jest biel — choćby kraje afrykańskie. Oczywiście kolor nie gra tu jakiejś roli. Jest to symbol umowy. W liturgii natomiast już odeszliśmy od koloru czarnego. Stosujemy kolor fioletowy, będący wyrazem pokuty. Właściwie, to jest dla nas, żyjących, taka zachęta żebyśmy czynili pokutę i te wszystkie dobre czyny ofiarowali za tych, którzy odeszli, za zmarłych. Stąd jest też ta żałoba w poszczególnych, indywidualnych przypadkach, że ludzie ubierają się w ten czarny kolor, starają się tę duchową więź z tymi którzy odeszli w jakiś sposób jednak zachować.

— Czy nie wydaje się księdzu, że za rzadko odwiedzamy naszych zmarłych?

— Myślę, że jest to pytanie trafione w dziesiątkę. Rzeczywiście wystarczy popatrzeć co dzieje się w okolicach uroczystości Wszystkich Świętych. Bez względu na to czy ktoś jest wierzący czy nie, gdzieś tam w jego wnętrzu zaczyna się odzywać to, że ja muszę przynajmniej pójść postawić ten kwiatek na grobie swoich bliskich, rodziców, rodzeństwa, przyjaciół i tam też zapalić to światełko. I mieć sprawę na cały rok z głowy. W ciągu roku jesteśmy właściwie tak pochłonięci naszymi

sprawami, zdobywaniem środków do życia, że właściwie pamięć o tych, których odprowadziliśmy na miejsce spoczynku odchodzi na daleki plan. Jest to dla nas wszystkich jakiś wyrzut. Dlatego myślę, że każdorazowa uroczystość Wszystkich Świętych i następującego po niej Dnia Zadusznego powinna być dla nas jakimś momentem refleksji i zastanowienia, że jednak potrzebna jest większa pamięć o zmarłych. Nie tylko raz na rok załatwienie wszystkiego, ale modlitewna pamięć, modlitewna więź z tymi którzy odeszli. Wtedy my sami mamy większą szansę odnalezienia siebie, swojej godności, osobowości i swojego przeznaczenia jakim jest życie wieczne.

— Na stoliku przed księdzem proboszczem stoi znicz. Prosiłbym o jego zapalenie. Będzie to światełko dla wszystkich zmarłych od Radia Park.

— Bardzo proszę. Niech będzie rozpalone światło, które jest symbolem Jezusa Chrystusa, które jest symbolem życia.

— Znicz zapłonął. Mam nadzieję, że nie zabraknie na żadnym grobie takiego światełka. Dziękuję serdecznie za wizytę w studiu i rozmowę.

## Życie przemienia się, ale nie kończy...

„Chwała na wysokości Bogu” z „Wyznaniem Wiary”, z tym że są to msze święte utrzymane w nastroju radosnym. Jest u nas niebezpieczeństwo, że Dzień Wszystkich Świętych łączymy z Dniem Zmarłych. Kiedyś nawet, w minioniej epoce, mówiło się w środkach masowego przekazu o święcie zmarłych. Otóż, nie ma czegoś takiego. Jest uroczystość Wszystkich Świętych, czyli taki dzień w którym oddajemy cześć tym, którzy osiągnęli zbawienie. Dlatego liturgia mszy świętej jest uroczysta, w białym kolorze i nawet jeśli odprawia się mszę na cmentarzach, w scenarii specyficznej, nie ma tam czarnego koloru, nie ma wyrazu żałoby. Jest „Chwała na wysokości”, jest biel, są radosne śpiewy, gdyż w ten sposób oddajemy nasze uwielbienie tym, którzy już osiągnęli zbawienie. Ale już od południa nastrój się zmienia, staje się poważniejszy, bo zaczynamy się kierować ku naszym zmarłym. Bez względu na to, czy są to ci którzy już osiągnęli zbawienie, czy też tacy co przez życie szli tak „pół na pół” i mają jeszcze coś do odpokutowania, a więc chyba większość z nas. Ci ludzie oczekują na to wejście do nieba, na oglądanie Boga twarzą w twarz. I dlatego Kościół w takim dniu daje nam wierzącym te

udział w pogrzebie?

— Dla człowieka wierzącego na pewno nie jest to stan beznadziejności czy rozpacz, ale jest to wydarzenie pełne nadziei. Bo jak czytamy w liturgii żałobnej „życie wierzących w Boga przemienia się, ale się nie kończy”. I właśnie zostaje zachowana ta więź między odchodzącymi z tego świata, a tymi którzy zostają. Ta więź poprzez tajemnicę „świętych obcowanie”, że mamy tę łączność z nimi, że naszymi modlitwami, dobrymi czynami możemy pomagać tym którzy od nas odeszli. I oni właśnie na to czekają. Czekają w sposób szczególny. A tymi dniami specyficznymi są właśnie pierwsze dni listopada. Kościół daje tę możliwość od 1 do 8 listopada zyskiwania odpustów dla zmarłych, którzy odeszli i którzy mogą przez nasze modlitwy, dobre czyny zyskać zbawienie wieczne.

— Dlaczego nosimy żałobę?

— Tutaj może byłyby odpowiedzi bardzo różne, gdyby spytać tych ludzi którzy przeżywają sytuacje trudne, ciężkie związane ze śmiercią, z odejściem swoich najbliższych. Oni by chyba mogli odpowiedzieć w sposób bardzo wyczerpujący i pełny. Wydaje się, że jest tak dlatego iż czerń w naszej kulturze wyraża powagę, refleksję,

# Małeńkie znaczki, wielkie pasje

Z okazji otwarcia Bilateralnej Wystawy Filatelistycznej, w Kędzierzynie-Koźlu gościli filateliści z zaprzyjaźnionego holenderskiego miasta Soest. Rozmowę z nimi oraz kędzierzyńskimi filatelistami przeprowadził Andrzej Szopiński-Wisła. Grono holenderskie reprezentował Tonn Voorhaar prezydent Federacji Filatelistycznej Soest i Tonny Hoebe, która jest sekretarzem klubu filatelistycznego w Soest. Kędzierzyn-Koźle reprezentowali Manfred Wojtala i Stanisław Skorupa — wiceprezesa koła.

**ANDRZEJ SZOPIŃSKI-WISŁA:**  
— Co ciekawego można było obejrzeć na tej wystawie. Wiadomo, że znaczki, ale jakie?

**MANFRED WOJTALA:**— Tematyka bardzo ciekawa — młodzież dla młodzieży, dzieci dla dzieci. Prócz tego młodzież właśnie wystawiła cykl od balonu do samolotu, faunę i florę. Także był piękny zbiór Opolszczyzna, plebiscyt, ceramika. Dużo, dużo ciekawych rzeczy, cennych rzeczy. Odpowiedzieć się tego nie da. To trzeba było jednak obejrzeć.

— Jak goście z Holandii ocenili tę wystawę, jej jakość?

**TONNY HOEBE:** — Ta wystawa dla nas była naprawdę ciekawa. Piękne, interesujące tematy. Zobaczyliśmy dużo nowych rzeczy, których w Holandii się nie widzi. Nawet zestaw i tematyka wystawy były dla nas nowością, czymś czego jeszcze nigdy nie widzieliśmy. Wspólnie z polskimi jurorami oceniliśmy 26 eksponatów. Udział w tej wystawie był bardzo ciekawy i owocny.

— Panie Stanisławie jak dzisiaj zbiera się znaczki, na czym to polega? Pamiętam, że gdy chodziłem do szkoły podstawowej, to zbierałem koperty od wszystkich znajomych, potem nad czajnikiem z gotującą się wodą przy pomocy pary odlepiąłem znaczki. Pamiętam również moją pierwszą miłość w podstawówce. Podczas lekcji napisałem do niej kiedyś „Felu chciałbym mieć twoje zdjęcie”, a ona odpisała „dobrze, ale musisz mi dać za 10 znaczków”. Jak więc wygląda to dzisiaj?

**STANISŁAW SKORUPA:** — Nadal istnieje ten tradycyjny sposób — można zbierać z kopert. Ale właściwie to należałoby raczej zacząć od zapisania się do związku filatelistów i poprzez abonament zdobywać wszystkie znaczki. Jest to jednak trochę drogi interes, ale wart tego. Znaczek kształci, uczy, bawi. Dobrze jest rozpocząć w młodym wieku a potem kontynuować w wieku dorosłym. Jest to bardzo przyjemna i bardzo piękna zabawa. Znaczek jest bardzo wymowny.

— Czy to hobby nie staje się elitarne?

**MANFRED WOJTALA:** — Jeżeli dalej tak pójdzie, nasze władze zwierchnie się nad tym nie zastanowią, rzeczywiście to hobby stanie się elitarne. Ale autentyczny filatelista nie zrezygnuje z tego zajęcia. Odmówi sobie innych rzeczy, ale będzie zbierał nadal, powiększał swe zbiory.

— Czy pan w swoich zbiorach ma dużo znaczków?

**M. W.:** — Ja mam przede wszystkim nasze krajowe znaczki, które ukazały się w roku 1945, aż do obecnych czasów, łącznie z wydaniem specjalnymi, które otrzymują tylko i wyłącznie filateliści. Ale mam też i zbiory holenderskie, bo od czasu nawiązania kontaktu z przyjaciółmi z Soest wymieniamy znaczki. Moim nowym hobby, jest właśnie zbieranie znaczków holenderskich.

— Na wystawie widziałem, że wśród znaczków holenderskich gości było też sporo znaczków polskich.

**M. W.:** — Był jeden zestaw znaczków pana Nick'a Hoebe z cyklu ptaki. Jest to bardzo trudny temat, bo wychodzi

w Europie mało takich znaczków i w niewielkich ilościach. Dlatego ten właśnie zestaw jest zebrany ze znaczków całej niemalże Europy, a w szczególności jest tam bardzo dużo znaczków polskich.

— Pytanie do gości z Holandii, czy również tam zbieractwo staje się elitarne?

**TONN VOORHAAR:** — Zbieranie znaczków nie musi nawet być drogie. W Holandii takie zestawy jak na tej wystawie można zrobić za pomocą bardzo tanich znaczków. W Holandii są takie możliwości, że nie musi to być drogie i o elitarności raczej nie można mówić.

— Znaczki właściwie są do siebie podobne. Ale sądzę, że jednak istnieją jakieś różnice, polegające nie tylko na czcionce w odpowiednim języku. Jak wygląda tematyka znaczków naszych i holenderskich?

**M. W.:** — W zasadzie tematyka jest zbliżona. Z tym, że każdy kraj wydający znaczki ma swój sposób wydawania, styl. Dużo tutaj zależy od plastyków, grafików. Polacy cieszą się uznaniem w świecie, w tej materii. Holendrzy mają swój styl, odmienny od naszego, typowy dla nich. Nam się te znaczki podobają, może właśnie dlatego też, że są inne.

— Czy u nich także istnieją, tak jak w Polsce kluby filatelistyczne?

**M. W.:** — Tak. Z tym, że są one zrzeszone tylko i wyłącznie w miastach, a nie tak jak u nas, gdzie mamy organizacje okręgowe i centralne. Oni po prostu istnieją sami dla siebie. Organizują się spontanicznie w grupach, w miastach.

— Panie Stanisławie, gdybym kiedyś zajrzał do pana domu, to co ze swoich zbiorów chciałby mi pan pokazać?

**S. S.:** — Szczególnie chciałbym się pochwalić tematem dzieci, florą i fauną, dlatego że to jest związane z wychowaniem naszej młodzieży.

— Czy tych znaczków nazywało się już dużo?

— W tej chwili mam chyba ze dwadzieścia klaserów. Zacząłem zbierać znaczki już przed wojną. W czasie wojny niestety wszystkie uległy zniszczeniu. Potem gdy trafiłem do „Blachowni” i rozpocząłem pracę jako kierownik szkoły podstawowej, zapisałem się do koła, zacząłem ponownie zbierać znaczki i w 1958 r. założyłem młodzieżowe koło filatelistyczne w Blachowni. Koło do dzisiaj istnieje i w tym roku obchodzi już 35 lecie.

— Wszystkiego najlepszego z tej okazji i znakomitego powiększenia waszych świetnych zbiorów.

**M. W.:** — Przy okazji chcieliśmy jeszcze podziękować sponsorom, którzy pomogli w zorganizowaniu tej wystawy. Co prawda nie było ich dużo, ale tym większe dla nich słowa podziękowań, za pomoc w tych trudnych warunkach. Szczególnie panu, który prowadzi zakład pieczętarski przy ul. Damrota 32 oraz Świerczewskiego 4. W sposób spontaniczny zrobił nam okolicznościową okazjonalną pieczętkę, którą potem przybijaliśmy na kopertę i wręczali każdemu zwiedzającemu.

— Dziękuję serdecznie za rozmowę.

ANDRZEJ SZOPIŃSKI-WISŁA

## Reel poker pokonany

W Pokusie czyhają na facetów różne pokusy, obok tej najważniejszej piwno-alkoholowej. Jedną z takich mniej typowych jest reel poker, co znawcy określają mianem automatu do gry w pokera. Kto chce, może więc za niewielką opłatą, spróbować się z owym interesującym urządzeniem. W Blachowni jest kilku zapaleńców,

którzy usiłują pokonać automatycznego pokeryzstę. Od czasu do czasu udaje się któremuś z nich wygrać z automatem jakąś kwotę, zwykle niewielką.

O dużym szczęściu może mówić, jedyny jak do tej pory prawdziwy zwycięzca, który z reel pokerem wygrał 5,5 mln zł. Wieść ta lotem bł-

skawicy obiegła całe osiedle. Jak nam wiadomo zwycięzca **Dariusz Walczyk** nie posiadał się z radości. Automatyczny pokeryzysta mimo porażki zachował ponoć chłodny spokój. Co na to właściciel automatu? Zachwycony pewnie nie był, ale jak uczy życie, wkrótce nadrobi stratę.

(Zet)

# Halo, tu Chicago

Rozmowa ze Stanisławem Chmielewskim, pracownikiem Zakładu Telekomunikacji w Opolu

**ANDRZEJ SZOPIŃSKI-WISŁA:**  
— Tematem rozmowy będą społeczne komitety telekomunikacji. Cóż to takiego?

**STANISŁAW CHMIELEWSKI:** — Są to grupy działaczy społecznych, których celem jest wspomaganie telekomunikacji w udostępnianiu ludziom telefonów.

— Czy tych komitetów w Kędzierzynie-Koźlu jest dużo, i jak to wygląda na Opolszczyźnie?

— Praktycznie, w każdej gminie jest już dzisiaj taki komitet. Natomiast w Kędzierzynie-Koźlu jest ich 9 i obejmują poszczególne osiedla. Jest to tutaj troszeczkę bardziej rozdrobione. Wiąże się to z faktem, że trzy komitety powstały już wcześniej i niejako w oparciu o ich doświadczenia utworzyły się następne. Jest to już jakaś tradycja.

— Myślę, że wiąże się to z wejściem Samsunga na Opolszczyznę.

— Tak, oczywiście, Firma Samsung buduje nam centrale telefoniczne i łączność międzycentralową, a zakład telekomunikacji sieci magistralne. Natomiast rolą komitetów telefonizacji — w generalnej większości, jest budowa sieci rozdzielczej, czyli rozprawienie łączny w osiedlach, wioskach czy miasteczkach.

— Mam nadzieję, że kiedy to wszystko już zostanie załatwione, to wydatnie poprawi się łączność telefoniczna w województwie.

— Łączność się poprawi, ale głównym zadaniem tej wspólnej inwestycji jest zwiększenie ilości numerów i teoretyczne pokrycie potrzeb jakie istnieją w tej materii, a jak wiadomo zaległości tutaj troszeczkę mamy.

— Przypomina mi się taka autentyczna anegdota związana z tematem. Siedzieliśmy kiedyś w redakcji „TKA” i prawie przez godzinę próbowaliśmy się dodzwonić do drukarni w Opolu. Nic z tego nie wyszło. W momencie gdy słuchawka została odłożona na widelki zadzwonił telefon.

Był to redakcyjny kolega. Znakomicie go słyszeliśmy, choć dzwonił z Chicago.

— No tak. Czasami łączność jest bez zarzutu. Ale tutaj tak jak w każdej innej działalności coś przecież może nawalić. Ten sprzęt, który w większości obsługuje naszą telekomunikację, jest już bardzo przestarzały, dlatego pewne nowe inwestycje na wprowadzenie nowoczesnego cyfrowego, skomputeryzowanego sprzętu, nowych sposobów przekazu między centralami po to, aby te poprzednie niedobre efekty były takie jak przy tym wspomnianym telefonie z Chicago.

— Wszyscy odczuwamy niedostatki naszej telekomunikacji. Zdarza się często, że dzwonię do domu, a miły głos z automatu odpowiada mi, że nie ma takiego numeru.

— Bywa tak, istotnie, To jest potwierdzeniem tego, że istnieje konieczność inwestowania i wprowadzania nowoczesnego sprzętu, dzięki któremu takie przypadki chyba przestaną istnieć, chyba, że rzeczywiście wykreśli się zły numer.

— Jak dalece posunięte są prace tych społecznych komitetów telekomunikacyjnych w Kędzierzynie-Koźlu?

— Tutaj komitety są praktycznie na etapie gromadzenia funduszy. W dzisiejszych czasach nie jest to rzeczą łatwą, bo jak wiadomo większość z nas boryka się z problemami finansowymi. Dlatego wyłożenie jednorazowo kwoty 3—4 mln najczęściej nie wchodzi w rachubę. W większości komitetów rozłożono te koszty na raty. Stąd trwa to trochę dłużej. W najbliższym czasie będzie podpisane porozumienie na podstawie którego komitety przystąpią już do konkretnych działań rzeczowych. Jeśli idzie o to miasto, na cały zakres prac które komitety mają wykonać sieć rozdzielczą projektowana jest przez jedną firmę. Chodzi o to, aby było to jednolicie zrobione, z roz-

wiązaniem niestandardowych kwestii stanowiących problem techniczny, w powiązaniu z jak najtańszym wybudowaniem tych rzeczy, jak najbardziej efektywnie.

— Zapewne są wśród nas tacy, którzy nie wiedzą gdzie ewentualnie się zgłosić, z kim kontaktować, aby mieć szansę na telefon.

— Na Opolszczyźnie z reguły komitety funkcjonują pod patronem wójtów, burmistrzów. Najłatwiej informacji zasięgnąć w urzędach gminy czy miasta, także w rejonach telekomunikacyjnych w Kędzierzynie, Prudniku czy Głubczycach, Strzelcach Opolskich. Ewentualnie gdyby były jakieś trudności, to w sekcji marketingu Zakładu Telekomunikacji w Opolu.

— Może podamy przykłady komitetów, które wykazały się już konkretną działalnością. Jeden jaki znam, to komitet sławiecki, który wiem, że znakomicie zadziałał. Nie dość, że zakładali telefony, to jeszcze później co jest dla mnie ewenementem wydali własną i to świetnie zrobioną i przygotowaną książkę telefoniczną.

— Bywają takie, rzeczywiście. Namysłów dla przykładu również może się tym pochwalić.

— Ogólnie rzecz biorąc, w jakiej sytuacji znajdują się aktualnie te społeczne komitety?

— Generalnie większość komitetów, które funkcjonują na południu województwa, bo taki jest podział zgodnie z kontraktem Samsunga, że część południowa, środkowa, część miasta Opole jest realizowana w pierwszym etapie, natomiast północna część czyli rejon Namysłów, Brzeg, Kluczbork, Strzelce, za wyjątkiem Krapkowic będzie realizowana w II etapie, to znaczy w przyszłym roku. Natomiast w tej chwili w Krapkowicach już centrala jest wybudowana, uruchomiona i testowana przez naszych specjalistów. Podobnie w Opolu Śródmieściu. Na

tych centralach firma Samsung otrzymuje tzw. homologację polską.

— Jeśli społeczny komitet zbierze odpowiednią ilość pieniędzy, to co wtedy?

— Wtedy następuje budowa przez komitety sieci rozdzielczych i rozprawienia z szafy telefonicznej do poszczególnych mieszkań.

— Kto to fizycznie wykonuje, powołuje się specjalną brygadę?

— Nie, z reguły znajduje się dzisiaj wykonawców w drodze przetargu, podobnie jak na wykonanie projektu. Z tym, że jeśli chodzi o Kędzierzynie-Koźle, sprawa jest już załatwiona. W połowie grudnia projekt będzie gotowy. Gdy inwestycja jest już wykonana przekazuje się ją telekomunikacji, oczywiście z odpowiednimi dokumentami, fakturami, rachunkami. Całość zostaje wyceniona i wówczas przystępuje się do rozliczenia kosztu poszczególnych członków komitetów i wniesionego przez nich wkładu. Ewentualne nadwyżki zostają zwrócone, w formie zmniejszenia opłat za usługi telefoniczne.

— Telefony, to już dzisiaj żaden luksus, to raczej konieczność. Czy akcja o której dzisiaj mówimy zaspokoi wszelkie potrzeby mieszkańców Kędzierzyna-Koźla i Opolszczyzny?

— Kędzierzyna-Koźla na pewno tak, a generalnie województwa również. Mogą jednak wystąpić drobne niedobory, ale to głównie tam, gdzie społeczeństwo jest bogatsze i więcej ludzi jest zdecydowanych ponieść duże nawet wydatki finansowe, aby tylko ten telefon mieć. Ale myślę, że nawet te ewentualne niedobory w niedługim czasie zostaną usunięte. Takie przynajmniej są nasze dążenia i tego będziemy chcieli dokonać.

— Dziękuję za rozmowę i życzę sukcesu.

A. SZOPIŃSKI-WISŁA

## Przekształtniki półprzewodnikowe

W ostatni czwartek października br. odbyło się kolejne zebranie zakładowego Koła Stowarzyszenia Elektryków Polskich.

Głównym tematem spotkania było zapoznanie zebranych z nową normą „Przekształtniki półprzewodnikowe, wymagania ogólne i przekształtniki o komutacji sieciowej”, odpowiadającej normom IEC (zakłada się całkowitą zgodność PN z normami IEC).

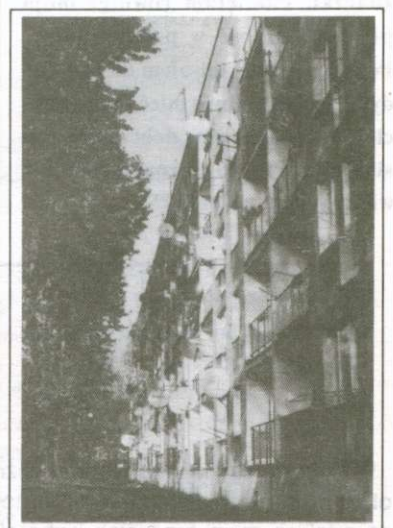
R. Kraus przedstawił podstawowe nazwy i określenia, warunki eksploatacji mające znaczący wpływ na sposób zna-

mionowania, w zakresie podstawowych właściwości, uke-runkowanych zastosowań i prób kompletnych urządzeń i podzespołów. Omówiono określone parametry źródła zasilającego (napięcie, częstotliwość, dopuszczalna asymetria itp.), konieczne do prawidłowego zastosowania urządzenia energoelektronicznego, odpowiedzialność producentów urządzeń za wyrób, z uwzględnieniem szczególnej uwagi na wytwarzane przez przekształtniki zakłócenie systemowe (prądy harmoniczne, załamania komutacyjne, składowe harmoniczne).

Ponadto zapoznano zebranych z takimi zagadnieniami jak: obciążenie i sprawność przekształtników oraz moc bierna, korekcja współczynnika mocy i zniekształcenia harmoniczne.

Drugą część zebrania poświęcono głównie sprawom organizacyjnym Koła takim jak: opłacanie składek członkowskich, organizacji zebrania sprawozdawczo-wyborczego w związku z upływającą kadencją władz, przygotowania imprezy andrzejkowej (27 listopada br.) dla sepowskiej braci.

A. B.



W dzielnicy Stare Miasto, jeden z bloków przy ul. Piastowskiej obwie-szono niczym choinkę... antenami satelitarnymi. Jest ich ponad czterdzieści.

Fot. I. Radź

# Nie tylko od święta

W br. przypada szczególny jubileusz — 40-lecie służb bhp. Każda okrągła rocznica skłania do refleksji i uogólnień. Niepokojący stan warunków pracy w kraju, wzrost liczby wypadków w sektorze prywatnym, lekceważenie, bądź nieznajomość przepisów prawa pracy, wymagają zintegrowanych działań PIP, społecznej inspekcji pracy, pracowników służb bhp, pracodawców i wszystkich instytucji traktujących ochronę pracy jako zadanie priorytetowe. Służby bhp odgrywają w tym kompleksowym działaniu bardzo istotną rolę, o czym świadczy 40-letni wkład w kształtowanie bezpiecznych i godnych warunków pracy.

— Składając najserdeczniejsze życzenia z okazji jubileuszu — wszystkim pracownikom służb bhp — chciałbym podziękować za trud, poświęcenie, dotychczasowe osiągnięcia i życzyć sukcesów — zarówno osobistych, jak i zawodowych — oraz wielu nowych sojuszników w codziennej odpowiedzialnej pracy. Podpisał **Tadeusz Sulkowski**.

Podobne życzenia skierował do wszystkich pracowników służb bhp **Wacław Gudalewicz** — prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Pracowników Służby BHP.

I tutaj chciałbym powiedzieć parę słów na temat Stowarzyszenia. Zostało ono powołane na początku br. Obecnie tworzone są wojewódzkie oddzia-

ły Stowarzyszenia. W naszym — Oddział Terenowy Stowarzyszenia Pracowników Służby BHP rozpoczął swą działalność z dniem 12 czerwca 1993 r., z tymczasową siedzibą w Zakładzie Telekomunikacyjnym S. A. w Opolu, Prezesem Oddziału został **Henryk Foniok**. Jako przedstawicielka ZCh „Blachownia”, zostałam powołana na członka Zarządu Oddziału i w ten sposób pełnię rolę łącznika w sprawach Stowarzyszenia, jak i wszystkich sprawach bhp, pomiędzy zarządem a naszym terenem.

Stowarzyszeniem w ramach swej działalności, z dniem 1 września b.r. rozpoczęło działalność gospodarczą w zakresie:

- szkoleń kursowych na stopnie podstawowe i okresowe, wszystkich branż zawodowych, z zakresu bhp oraz ratownictwa medycznego i ochrony p-poż.,
- opracowania instrukcji obsługi maszyn, urządzeń oraz sprzętu,
- opracowywania programów szkoleniowych z zakresu bhp,
- wydawnictwa poradników branżowych,
- doradztwa bhp poprzez kontrole, lustracje,
- dochodzenia powypadkowe,
- opiniowanie projektów i planów ewakuacyjnych.

Na poziom bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach wpływa jakość

przepisów, dotyczących bhp i stopień ich przestrzegania. Wiele takich przepisów jest przestarzałych i wymaga aktualizacji. Zarówno Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej, jak i ministerstwo gospodarcze podjęły prace nad nowelizacją oraz opracowaniem nowych przepisów bhp, z uwzględnieniem wymagań konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy i dyrektyw EWG. Do Sejmu RP trafił projekt nowelizacji działu dziesiątego Kodeksu Pracy (wraz z projektami przepisów wykonawczych), dotyczących w szczególności: szkolenia w zakresie bhp; rodzajów prac, które ze względu na możliwość wystąpienia nagłego zagrożenia dla życia i zdrowia ludzkiego, powinny być wykonywane przez co najmniej dwie osoby; wykazu substancji, czynników i procesów technologicznych o działaniu rakotwórczym (i prawdopodobnym działaniu rakotwórczym), sposobu ich rejestracji oraz warunków sprawowania nadzoru nad stanem zdrowia pracowników, narażonych na działanie tych substancji; kryteriów i sposobu klasyfikacji substancji chemicznych pod względem zagrożenia dla zdrowia, sposobu znakowania substancji chemicznych oraz etykietowanie i rejestrowania niebezpiecznych substancji chemicznych.

A co słyhać na naszym „podwórku”? Zakończył się coroczny przegląd warunków pracy, inspirowany przez

Zakładową Społeczną Inspekcją Pracy, z udziałem lekarzy rejonowych. Podsumowanie ogólne przeglądu — z wynikiem dobrym. W listopadzie planujemy kolejny cykl szkoleń bhp (kursy I, II ew. III stopnia). Na bieżąco przeprowadzane są lekarskie badania profilaktyczne. Tu chciałbym podkreślić bardzo dobrą współpracę z naszą przychodnią lekarską nr 2.

Nieźle wyglądamy też na tle lat ubiegłych, jeśli chodzi o wypadkowość. W okresie trzech kwartałów br. zarejestrowaliśmy 23 wypadki, z sumaryczną ilością dni chorobowych — 952. Dla porównania, w ub. roku po trzech kwartałach odnotowaliśmy 50 wypadków, z sumaryczną ilością dni chorobowych — 1252. W grupie wypadków zarejestrowanych w roku bieżącym, siedem było z winy pracownika, natomiast 10 z winy zakładu (dozoru). Pozostałe wypadki, to zdarzenia o charakterze losowym. Wszystkie wypadki zaliczono do kategorii o „lżejszym uszkodzeniu ciała”.

W opinii kontrolujących nas Inspekcji Pracy, jak i Sanitarnej — sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy postawione są w „Blachowni” na właściwym poziomie. Dużą pomocą jest tu dobra współpraca z kierownictwem zakładu jak i Zakładowym SIP.

WANDA TACZALSKA

## Bez brygady nie da rady

(Dokończenie ze str. 1)

dynek przy Gagarina 6, a także dwa bloki na Pogorzelu przy Norwida 2 i 4. Zakres prac ogromny, bo spora część budynków, a zwłaszcza ten na Gagarina, wymagają porządku, a nawet kapitalnego remontu instalacji wodnej i kanalizacyjnej. Awarii, uszkodzeń i związanych z nimi prac nie brakuje. Do codziennych, rutynowych zajęć, zwłaszcza gdy rozpoczyna się sezon grzewczy, należy odpowietrzanie i ptukanie grzejników. Biegają wówczas od bloku do bloku i doprowadzają grzejniki do prawidłowego sta-

nu. Dużym problemem jest w osiedlu tzw. zakamienienie wody. Właśnie ono stanowi przyczynę wymiany instalacji wodnej. Aktualnie prace takie — wymiana pionów — prowadzi się przy ul. Wyzwolenia w bloku 22 i 24. Ciśnienie wody było już tutaj tak niskie, że nie można było tego odkładać. Na bieżąco ludzie z brygady zajmują się tzw. pustostanami. Głównie dokonują tu wymiany zniszczonych czy zużytych urządzeń sanitarnych i płytek PCV na podłogach. Ale bywa tak, że mieszkańcy praktycznie całe trzeba wyremontować i odnowić. W takich przypadkach, bądź wtedy gdy trzeba pomalować

kawałek ściany po usunięciu awarii, odczuwa się bardzo brak w brygadzie malarza. Gdy więc zachodzi potrzeba użycia pędzla — zleca się zadanie firmom. Aktualnie zajmuje się brygada trzema pustostanami. Prócz tego, na okrągło, przez cały rok, mają za zadanie usuwanie wszelkich usterek i awarii w mieszkaniach. Sukcesywnie, w miarę zdobywania potrzebnych materiałów dokonują wymiany instalacji elektrycznej na tzw. małym osiedlu. Jest to stara, jeszcze aluminiowa, nie stosowana już dzisiaj nigdzie instalacja mieszkaniowa. Zastępuje się ją miedzianą. Do ich zadań należy także wykrywanie i usuwanie dzikich podłączeń elektrycznych w piwnicach. Wbrew pozorom zdarza się to bardzo często. A sprawę można przecież załatwić oficjalnie. Odpłatność z tego tytułu jest symboliczna. Wystarczy złożyć wniosek do elektryka brygady remontowej (są nawet specjalne druki), potem wykonać we własnym zakresie prawidłową instalację nadtynkową, zgłosić elektrykowi do odbioru, i po krzyku. Jeśli oczywiście wszystko będzie prawidłowo wykonane. Spora część mieszkańców osiedla już to zrobiła, ale są ciągle tacy, którzy kombinują.

Pracownicy brygady pełnią całodobowe dyżury. Dwóch ślusarzy-spawaczy, posiadających telefony domowe, zawsze służy pomocą. Także dwóch elektryków pełni dyżur. Ci jednak nie mają jeszcze telefonów i osiągalni są w razie awarii (poza godzinami pracy) poprzez dyspozytora zakładów.

Aktualnie brygada remontowa działa w znacznie okrojonym składzie.

Sześć osób wyjechało do ośrodka wczasowego w Dusznikach. Mają tam multum pracy przy remoncie centralnego ogrzewania, instalacji gazowej, wodnej. Kiedyś tymi pracami zajmowali się ludzie z wydziału cieplnego. Teraz i to spadło na niewielką brygadę remontową. Gdy taka duża grupa zostaje oddelegowana do pracy w terenie, na miejscu zostaje garstka, w tym przypadku dwu ślusarzy wtedy jest bardzo trudno sprostać potrzebom.

Nie ułatwia życia brygadzie fakt, iż nie posiada ona własnego środka lokomocji. Kiedyś miała multikar, ale zupełnie już się wyeksploatował i nadawał się tylko do odstawki. Przed dwoma miesiącami złożono w dyrekcji wniosek o nowy pojazd. Na razie jednak podanie załatwiono odmownie, ze względu na brak finansów. Póki co, brygadę obsługuje zakładowy transport samochodowy, ale głównie w godzinach 8.00—12.00. Nie jest to najkorzystniejsze rozwiązanie, i nie wpływa na szybkość i sprawność brygady. Odbija się to potem na opinii i traktowaniu pracowników. Ludzie są bowiem różni. Nie każdy potrafi zrozumieć, że nie wszystko dzisiaj można załatwić od ręki, w ciągu godziny czy dnia. Praca w brygadzie remontowej nie należy do łatwych, ani przyjemnych. Ale ludzie tu zatrudnieni, zdaniem **Kazimierza Czerwonki** mistrza budowlanego brygady są dobrymi fachowcami, co jest szczególnie istotne i starają się rzetelnie podchodzić do obowiązków.

ZOFIA WISŁA  
Fot. A. Kozubek





## 4 x 3

Proces restrukturyzacji ZChB wymagać będzie stałego przekazywania pracownikom informacji, aby proces przekształceń odbywał się w warunkach pełnej świadomości i aprobaty załogi. Gotowością służenia swoją wiedzą i doświadczeniami, w pracy z innymi zakładami, wyraziła warszawska firma konsultingowa „Tetra”. Celowym jest przygotowywanie kadry do kierowania spółkami, jakie mogą wytonić się z ZChB.

„Tetra” przygotowała szkolenia naszej kadry w zakresie: zarządzania spółkami prawa handlowego i pracy rad nadzorczych spółek. Wykorzysta-

ne zostaną na nich doświadczenia Centrum Prywatyzacji (Międzynarodowej Fundacji Rozwoju Rynku Kapitałowego i Przekształceń Własnościowych w RP) i doświadczenia współpracowników firmy w następujących dziedzinach: pracy w spółkach w Polsce i za granicą; uczestnictwa w szkoleniach o pracy rad nadzorczych, prowadzonych przez Izbę Handlu Zagranicznego USA; pracy w radach nadzorczych spółek polskich; pracy w bankach; agencjach rządowych, związanych z kierowaniem przemysłem.

Przeprowadzone zostaną cztery trzydniowe sesje — w ciągu czterech tygodni

w piątki, soboty i niedziele. Uczestnicy kursu zapoznają się z zakresem wiedzy, który pozwoli im na zorientowanie się w złożoności procesu zarządzania i będzie wstępem do bardziej szczegółowego zainteresowania się tą tematyką.

Kurs rozpoczął się 5 listopada i trwać będzie (w piątki, soboty, niedziele) do 18 grudnia, kiedy to odbędzie się test sprawdzający. 19 grudnia nastąpi rozdanie świadectw. W tym czasie jego uczestnicy mają wyrobić sobie ogólne pojęcie o: procesie przekształceń własnościowych w Polsce, tworzeniu i zarządzaniu spółkami prawa handlowe-

go, tworzeniu wizji działania spółek, sprawowaniu nadzoru nad ich działalnością, finansach spółek i analizie finansowej, podstawach negocjacji handlowych. Tematycznie ujęto to w 3 bloki: prawo i stosunki pracy (24 godz.), organizacji i zarządzania (24 godz.) i finanse (20 godz.). Egzamin testowy zaplanowano na 4 godziny. Wykłady prowadzą współpracownicy Centrum Prywatyzacji oraz eksperci „Tetry”. Grupa słuchaczy liczy ok. 40 osób. Wszyscy otrzymali komplet materiałów dydaktycznych.

K. S.

## Chemicy bez formy!?

Sezon siatkarski już w pełni. Na parkiety weszły wszystkie drużyny żeńskie i męskie. Z dużymi nadziejami wystartowali także siatkarze „Chemika”. Po trzech kolejkach zostali liderami, wyprzedzając „Legię” Warszawa i „Morzę” Szczecin — i nie pokazując nic nowego. Ale po kolei.

Mecze z „Resovią” Rzeszów, chemicy rozstrzygnęli na swoją korzyść w stosunku 3:1 (3, 6, -13, 14), 3:1 (-8, 12, 10, 1). Bardzo przeciętna drużyna z Rzeszowa napędziła niematego strachu marnie grającym chemikom. W naszym zespole zadebiutowali nowo pozyskani zawodnicy **Mienculewicz** i **Podolak** z „Chelmea” Wałbrzych. I to właśnie dzięki nim „Chemik” wygrał. Nie wyobrażam sobie końcowego rezultatu, gdyby nie skuteczny blok Podolaka i mocne ataki Mienculewicza z drugiej linii. W czwartym secie rzeszowianie prowadzili 14:13 i mieli setbola, którego na nasze szczęście nie wykorzystali. Bardzo precyzyjna zagrywka **Wietechy** dotknęła siatki i skończyło się na strachu. „Resovia” właśnie dzięki temu zawodnikowi (rozgrywający) momentami panowała nad „Chemikiem”. W końcówce Wietechy brakło sił i „Resovia” zeszła z parkietu pokonana.

Rewanżowy mecz rozpoczął się dość nieoczekiwania. Po 20 min. chemicy przegrywają ok. 8. Drugi set do stanu 11:11 bardzo wyrównany. Rzeszowianie w br. będą zapewne walczyć o utrzymanie się w lidze, chemicy mierzą w mistrza. Kiedy jednak popatry się obiektywnie na boisko, to nie wiadomo która drużyna była którą.

Na kolejne dwa mecze Chemicy wyjechali do beniaminka „Bzury” Ożarów. Tam także po przeciętnej grze pokonali miejscowych 3:0 i 3:0. Na boisko nie wyszedł, ze względu na stan zdrowia M. Podolak. W trzeciej rundzie chemicy przyjmowali kolejnego beniaminka „Chemika” Bydgoszcz, pokonując go dwukrotnie 3:0 (13, 6, 5) i 3:1 (11, -8, 8, 4).

Gdyby tylko patrzeć na suche wyniki, to w zasadzie wszystko jest w porządku. Ale nie jest! Grałszy z trzema najsłabszymi zespołami w lidze. Stabeusze odkryli nasze słabe strony. „Chemik” jest bez formy! Jak na razie nowy trener nie wniósł żadnego nowego tematu do gry. Moim zdaniem chemicy grają gorzej, niż w minionym sezonie. Mimo podzielonych specjalizacji dla każdego zawodnika, brakuje ich wykonania na polu gry. Słabe przyjęcie piłki, brak skutecznego rozegrania. Jeśli „Chemik” będzie w dalszym ciągu grał tylko rozgrywającym **P. Szpakiem** nie wróży to niczego dobrego. Bardzo duża była liczba dotkniętych siatek w czasie bloku.

Bierze się to wszystko z braku ruchu na boisku, skoncentrowania się i woli walki. Jedynie Mienculewicz i wprowadzany **Woliński** chcieli grać. Podolak oprócz skutecznego bloku na razie niczego nie pokazał. Miesięczna przerwa winna przynieść odpowiedź — co dalej. Z Jastrzębiem, „Legią” i „Morzem” przelewek nie będzie. Z tak grą w półfinale Pucharu Polski, też nie ma czego szukać. Obym się mylił.

TAW

## Brakło chęci i woli

**Półfinał Pucharu Polski w piłce siatkowej mężczyzn po raz kolejny rozgrywano w Kędzierzynie.** Do naszego miasta zjechały lider i wicelider obecnych rozgrywek w serii: **AZS „Jawał”** Częstochowa i „**Czarni**” Radom. Zanosilo się na duży kęs siatkówki. Ale się tylko zanosilo! Mistrzowie Polski po prostu nie dali pograć, grając na luzie i treningowo. Aż wierzyć się nie chce, że tacy chłopcy z Opolszczyzny jak **Solski, Paras, Dymowski** leją naszym rówieśnikom, że aż wstyd. Dotyczy to szczególnie **R. Dembończyka**, który w obecnej formie i zaangażowaniu powinien dać sobie spokój z siatkówką. To wstyd, że taki zawodnik nosi koszulkę z emblematem „Blachowni”.

Oznaki dobrej gry chemicy wykazali w meczu z „Czarnymi”. A więc umieją grać! Ale chyba nie zawsze chcą? Z dobrej strony pokazał się **D. Rudnicki** — mocna skuteczna zagrywka i atomowe zbiecia, o ile otrzyma dobrze nagraną piłkę. Dobrze zagrał **T. Szarek, Mienculewicz** i **W. Woliński**. Były momenty, że dłonie same składały się do okłasków. Wygrana „Chemika” 3:0 (11, 12, 9) po półtoragodzinnej walce wlała we mnie trochę nadziei. A może tak i z AZS Częstochowa? Była to tyl-

ko nadzieja. Chemicy zagraли jak nowicjusze, znów swoim spokojnym rytmem. Bez chęci, woli, zaangażowania i wiary. Przegrali po niecałej godzinie, nie podejmując walki 0:3 (-7, -7, -4) przyniosło pełne rozczarowanie licznie zgromadzonej publiczności. Częstochowianie pokonali także 3:0 (11, 9, 9) „Czarnych” i awansowali do finału.

Nikt od „Chemika” w tym turnieju nie wymagał cudów, ale chociaż trochę walki. Dobrze wprowadził się w III secie z **AZS K. Harupa**, grając bez respektu dla mistrzów. Panowie trenerzy, a może tak zagramy już w następnych meczach ligowych bez gwiazdorów? Podaję skład: **Makarski, Harupa, Mienculewicz, Podolak, Woliński, Rudnicki** i **Baranowski**.

P. S. Jak było do przewidzenia rozwiązano II zespół „Chemika”, dając juniorom wolną rękę. Zaplecze rozpoczęto budować w SP nr 9 i 19. Po dwie drużyny (kobiet i mężczyzn) zgłoszono do rozgrywek klasy wojewódzkiej. Miejmy nadzieję, że trenerom **Sz. Chodakowskiemu** i **A. Kubackiemu** uda się wychować godnych następców kędzierzyńskiej siatkówki.

TAW

## Honory dla woprowców

**Jedna z październikowych sobót była ważnym dniem dla kędzierzyńsko-kozielskiego WOPR-u.**

W obecności prezydenta Kędzierzyna-Koźle, wójta gminy Reńska Wieś i prezesa ZW WOPR w Opolu działacze, trenerzy i ratownicy Oddziału podsumowali działalność sezonu letniego.

Mijający rok był trudnym okresem dla WOPR-u. Brakowało finansów na zakup nowego sprzętu ratowni-

czego, naopłacanie ratowników na akwenach wodnych sprawiało że bezpieczna kąpiel staje się rarytasem. Jedyne motywartym kąpieliskiem w okresie letnim, które było strzeżone to Dębowa. Pozostałe glinianki są po prostu stałym zagrożeniem dla życia.

Obecni na spotkaniu oficjele widzą ten problem i zapowiadają, iż w najbliższych latach trudności te będą rozwiązane. Istotne jest to, iż w br. na Dębowej nikt się nie utopił. Dwie młode istoty,

dzięki szybkiej pomocy ratowników zostały uratowane.

W trakcie dyskusji dużo uwagi poświęcono także doskonaleniu umiejętności ratowniczek i ratowników. Do tego celu służą wszelkiego rodzaju pokazy i zawody. Nasza czołówka plasuje się bardzo wysoko w kraju, a jest to efekt żmudnej pracy, na krytej pływalni, przez cały rok. Współpraca z kierownikiem krytej pływalni układa się woprowcom dobrze. Kolejna edycja

zawodów ratowniczych Polski Południowej odbyła się w początkach listopada w SP nr 3 w Zdieszowicach. W ten sposób pragnie się rozreklamować ratownictwo.

Za pośrednictwem „ŻB” Zarząd WOPR-u dziękuje wszystkim sponsorom za pomoc w realizacji zadań statutowych. Bez niej nie byłoby możliwe czuwanie nad bezpieczeństwem wypływających nad wodami.

TAW

## Esperanto językiem literackim

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem zamieszczoną w ostatnim numerze „ŻB” barwną relację pani Stanisławy Tobolewskiej z Kongresu Esperanto w Hiszpanii.

Sądząc, że nie tylko esperantystów zainteresowałaby informacja, podana za Niemiecką Agencją Prasową — DPA w czasopiśmie Niemców na Górnym Śląsku „Hoffnung” (nr 2 z października br. str. 2) o następującej treści: „Esperanto przyjęte jako oficjalny język w PEN-Clubie Santiago de Compostella. Sztuczny język esperanto został przyjęty jako nowy język na oficjalną listę Międzynarodowego PEN-Clubu. W ten sposób jest już ponad 50 języków, w których autorzy organizacji o zasięgu światowym tworzą swe utwory. Uznanie ekperanta nastąpiło podczas otwarcia 60 Światowego Kongresu PEN-Clubu w północno-hiszpańskim mieście Santiago de Compostella. Specjaliści w dziedzinie esperanto są zrzeszeni w PEN-Clubie. Założeniem (wymogiem) przy tym było, aby znaleźć przynajmniej 20 pisarzy, którzy tworzą w języku sztucznym. Wg oświadczenia wiceprezydenta Międzynarodowej Organizacji Esperanto **Giorgio Silfera**, decyja ta oznacza „uznanie esperanta jako języka literackiego 100 lat po jego wynalezieniu. W roku 1887 polski lekarz **Ludwik Zamenhof** (1859—1917) opracował system języka, oparty na prostych podstawowych zasadach, z celem przekazania go jako uniwersalnego środka komunikacji (dpa)”. Wśród kilkudziesięciu pisarzy tworzących w języku esperanto wymienić można **Kris'a Long'a**, znanego nie tylko ze swoich utworów oryginalnych, ale także z esperanckich tłumaczeń poezji polskiej i rosyjskiej. Niezwykły talent pozwala mu zarówno na tłumaczenie **Norwida**, jak **Miłosza**, **Bursy** czy **Wojaczka**. Przesyłam wiersze **Kris'a Lang'a** z cyklu „Kampare” (Na wsi) w tłumaczeniu znanej spikerki radiowej **B. Sokalówny**.

A oto co mówił **K. Long** (w numerze 2/85 „Informatora Wewnętrznego PZE”) Po co pisać wiersze po esperancku? Bo nie łatwo mi po angielsku. Kiedy miałem lat 6, rodzina wyprawa do Północnej Irlandii. Tam nikt mnie nie rozumiał, musiałem się znowu nauczyć, jak mówić po angielsku... Prócz tego nauczyłem się poezji z wierszy **Pasternaka** i **Mandelsztama**, więc rodowód literacki zupełnie nie angielski... Przesyłam także krótką notkę o księgozbiorach esperanckich na świecie i w Polsce.

STANISŁAW ŚMIGIELSKI

### Kris Long

z cyklu „Kampare”

2. Tak mgliście widzę świat i ciebie bez okularów. Czy ty lepiej rozróżniasz w plamach gęstwę brody, drzew zarys, snopki i jagody.

2. Uważaj: motyl w naszym cieniu boi się nas. Odeszliśmy. Złożone skrzydła, nadal trwa, jak chmura, której słońce nie tknie.

8. Wino z owoców dzikiej róży, mówiłaś, że z nich robisz wino; lecz nie znaleźliśmy okazji milej, aby je zrywać razem.

9. Koń ciągnie na dół długi wóz, rozwozi przez dolinę drzew pnie z lasu — czy to tamte pnie, na których siadywaliśmy?

11. Już zmierzcha. Zaraz za żniwiarką od drogi szerszą ciągną krowy, łańcuchy swe za sobą wloką a ciemność nas zaledwie chroni.

12. Ten pejzaż zaraz nas pożegna. Otula mgłą doliny zбочce, to przeciwległe. A czerwone liście przez krople deszczu naglą.

14. W jakim ty pięknym mieszkasz kraju: przez twoje włosy i twarz twoją, przez szybę, kwiaty polne, jak obraz widzę cię w pejzażu.

**B. Barbara Sokalówna**

# Tęsknota za PRL-em

Pamiętam jeszcze te piękne czasy, jakby to były najwspanialsze czasy, gdy nasi stoczniowcy, żołnierze, sztygarzy lali zawodowców, po prostu jak starzy. Dwa, trzy podania do przodu, na chama i na „śląskim” huknęło przecięgle: brramaaa. Lud się radował i na cześć „kopanej” przekraczał normy i tak wyśrubowane. Śpiewał piosenki o polskich goalach, bo taka była kibiców wola. Cieszył się także centralny komitet,

bo socjalistyczny rósł autorytet. A jedynym bodźcem, twierdzą to niezbiecie, było to słynne: wicie, rozumiecie, i lampka szampana, w Piotrowej asyście i to krzepiące: najlepsi są wyście. Drżeli przed nami zachodni bossowie i się nie mieściło to w kremłowskiej głowie, że dumny Albin padł na kolana i nawet „zborna” była ogrywana. A dziś, gdy przegrana w środę, czy niedzielę, jak tu nie tęsknić za PRL-em.



Największym esperanckim księgozbiorem na świecie dysponuje Biblioteka Brytyjskiego Związku Esperantystów im. Butlera. Składa się on z 27 tysięcy tomów.

Największy państwowy zbiór książek esperanckich mają wiedźniczy. W tamtejszym Muzeum Esperanta znajduje się ok. 18.000 książek.

Zbiór złożony z co najmniej 5000 książek esperanckich ma 10 bibliotek w Europie - w Danii, Jugosławii, Austrii, Bułgarii, Szwajcarii, Belgii, W. Brytanii, CSRR i na Węgrzech.

Największe prywatne kolekcje książek esperanckich na świecie to duński zbiór Paula Neergarda (6000 wol.), jugosłowiańska kolekcja Marinko Givoje (5000) i węgierska biblioteka Karoly Fajskiego (5000).

Niestety w Polsce mamy skromniejsze zbiory.

Największy księgozbiór esperancki w Polsce ma Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego — ok. 3000 tomów i 500 tytułów czasopism.

Biblioteka PZE w Warszawie zawiera obecnie ok. 2300 tomów. Największym kolekcjonerem prywatnym jest Edward Wojtakowski z Wrocławia, który ma ponad 2000 książek. Pięć polskich kolekcji liczy więcej niż 1000 tomów, a cztery mieszczą się w przedziale 500-1000. Reszta...

(na podst. pracy **Eleonory Worsztynowicz**)



## Krzyżówka z hasłem

		1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A	1					2		3	4					5
B		6	7	8			9			10	11	12		
C	13		14					15			16			
D						17								
E	18									19				
F														
G														
H	20													
I														21
J														
K														
L														
M														
N	22													23

**Poziomo:** 1. O nim nie zapomni, 3. ...Atena, 7. kojarzy się z Odysem, 8. imię kobiece, dzisiaj trochę zapomniane, 11. kiedyś z nią palono papierosy, 12. wcześniej były drzewem, 13. zwierzęta futerkowe, 14. wawelskie malowidło, 17. w przekroju, 18. kojarzy się z Metodym, 22. włoska piękna, szeroka ulica, 26. mara, widziadło, 27. obszar, teren, 28. grecka wyspa, 29. komedian, błazen, dowcipniś, 30. rodzaj klasztoru, 31. jedna z pór roku, 32. ósmy stopień skali muzycznej.

**Pionowo:** 1. Oskarżenia lub obrony, 2. rzeczywistość, codzienność, 4. sojusz między państwami, 5. etap rozwoju, etap badań, 6. skrzynia z wiekiem, zwykle duża, ciężka, 8. uraza, niechęć, pretensja, 10. choroba i rzeka, 15. moda, styl sprzed kilkudziesięciu lat, 16. zgłoszenie udziału, przystąpienie, 19. miejscowość w Polsce, 20. kraina amerykańska lub tytuł filmu, 21. najbardziej potrzebna dzieciakowi, 22. rodzaj grubego papieru, 23. jeden z publikatorów, 24. kondukt, 25. rzadkie imię kobiece — wspan.

**Hasło:** A8, H4, I8, F6, B1, J8, Ł9, H11, A2, K4, N11, H10, F13, E9, B7, Ł7, I8, A2, Ł13, E5, I8, A1, J3, Ł7, E2, L5, H6, K10, A11, K13, J9, H2, H8, Ł7, K2, E7, F9, C2, A1, J3, Ł7, K10, L5, A6.

Wśród Czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty ukazania się gazety nadesłali hasło, rozlosujemy nagrodę książkową ufundowaną przez Radę Pracowniczą ZChB.

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 25/686:  
**Wystarczy słowo, reszta jest gadaniem.**  
 Szczęście w losowaniu sprzyjało **Teodorowi Wieczorkowi** z Kędzierzyna-Koźle. Nagrodę przesyłamy pocztą.

— Gazeta samorządu pracowniczego ZCh „Blachownia”. Ukazuje się co 10 dni. Rada Redakcyjna: Jan Butor, Czesława Gawęda, Kazimierz Kaliński, Ewald Kucharczyk, Jerzy Miśta, Jan Muszyński, Joachim Paruzel, Józef Piękoś, Zbigniew Sadowski (przewodniczący), Piotr Siwczak, Piotr Szala, Andrzej Szopiński-Wisła (redaktor naczelny), Wanda Taczańska, Tadeusz Witko, Henryk Żurek. Dziennikarki: Krystyna Soszyńska-Supron, Zofia Wisła-Szopińska, fotoreporter: Arkadiusz Kozubek. Sekretariat: Joanna Oczkoś. Adres redakcji: 47-225 Kędzierzyna-Koźle 7. Tel. red. naczelnego 367-06, redaktorzy 366-10, teleks 039461. Wydawca: Agencja Usługowo-Handlowa „AWA”. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adiacji artykułów i korespondencji, a także zmian ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.